

# Przygody Węgierki w Polsce

czyli „Polak Węgier dwa bratanki,  
i do szabli i do szklanki” w praktyce

*Gdy przejechałam do Polski w styczniu 1995 roku,  
nie myślałam o tym, że przyjeżdżam na „zawsze”.  
To miała być dla mnie kolejna przygoda w obcym kraju...*



Timea Balajcza



Przez 5 lat mieszkałam w Paryżu, a 6 miesięcy spędziłam na stypendium w Holandii. No i właśnie w Holandii poznałam mojego przyszłego męża. Przyjechaliśmy dzięki programowi Erasmus dla studentów ze wschodniej Europy, ale tylko Polacy i Węgrzy się zaprzyjaźnili. Wtedy już zauważyłam, że mentalność, zachowania, kultura i upodobania naszych narodów niewiele się różnią. Na imprezach główną różnicą między nami było upodobanie do innych alkoholi, więc my piliśmy palinkę a Polacy wódkę.

Po pół roku każdy z nas wrócił do swojego kraju i zaczęły się weekendowe odwiedziny. Mój mąż jeździł do Budapesztu a ja do Warszawy. Pamiętam moje, pierwsze spotkanie z tym miastem. Był to widok Pałacu Kultury i Nauki po wyjściu z dworca centralnego. Pałac sprawiał wrażenie ogromnego, bo byłam przyzwyczajona do starego i ciasnego miasta jakim jest Budapeszt. Wszystko mi się wydało inne: ulice za szerokie i budynki za wysokie. Miło było widzieć

autobusy Ikarus, chociaż one przypomniały mi trochę Budapeszt. Dużo zieleni i niesamowite odległości. Mój mąż zabrał mnie samochodem do kolegi, który miał mieszkać blisko. Jechaliśmy prawie 40 minut. W 40 minut na Węgrzech prawie dojeżdżam z Budapesztu do granicy! No i pamiętam, że zaskoczył mnie sposób ubierania się młodych ludzi. Na Węgrzech dziewczynę w krótkiej spódniczce i z dużym dekoltem można spotkać na ulicy na co dzień, a sposób ubioru tutejszej młodzieży wydał mi się bardzo konserwatywny, (co, oczywiście, się zmieniło od tamtego czasu). Nie widziałam nigdzie na ulicy ludzi trzymających się za rękę, przytulających się, a tym bardziej całujących. Te rzeczy były normalnością w Budapeszcie.

Dosyć szybko zmęczyliśmy się podróżami tam i z powrotem i podjęliśmy decyzję o ślubie i zamieszkanu razem. No tak, ale gdzie? Mój mąż przekonał mnie, że węgierski jest dla niego za trudnym językiem do nauki, a przecież dla mnie nauka kolejnego języka to